

Zapis rabowania Polski

NASZA POLSKA 09 PAŹDZIERNIK 2013



Raport o wyprzedaży majątku narodowego w III RP

Na przełomie lat 1989/1990 ówczesne władze rozpoczęły przygotowania do przemian własnościowych w naszym kraju. Jednym z motywów tych posunięć był niepisany punkt układu "okrągłego stołu", polegający na oddaniu władzy politycznej "Solidarności" w zamian za uwłaszczenie nomenklatury partyjnej.

Na początku lat 90. mienie państwowe podzielono na trzy grupy:

- niebędące przedmiotem obrotu, zawsze pozostające jako własność państwa, np. złoża kopalin, dobra kultury;
- dobra nieprzeznaczone do obrotu, nabyte lub wytworzone za środki publiczne przez jednostki państwowe.

c) mienie przeznaczone do prywatyzacji.

Według tej metodologii mienie zaliczone do grupy "a" określano tylko rzeczowo, w ujęciu opisowym lub rodzajowo-opisowym. Majątek z grupy "b", szacowano wartościowo. Natomiast mienie z grup "c", ujmowano wartościowo na podstawie przepisów o rachunkowości oraz odnoszących się do jednostek państwowych. Te pospiesznie przyjęte zasady wyceny sprawiły, że nadano im szczegółowy charakter i przyjęto odmienne wymogi.

Tak sformułowane zasady powodowały nieadekwatność przyjmowanych kwot wyceny do rzeczywistej wartości mienia oraz niemożność stosowania jednego miernika wartości. Majątek państwowy wyceniano poprzez szacunek ekspercki, szacunek własny Ministerstwa Skarbu Państwa poprzez operat szacunkowy, w oparciu na informacjach przekazywanych przez starostów, a także wyceniano według wartości zawartej w protokołach przekazania zakładu pracy nowemu właścicielowi.

Stosunkowo największa uznaniowość występowała przy wycenie gruntów państwowych, będący obiektem szczególnego zainteresowania rolników – z jednej strony, a wszelkiej maści spekulantów krajowych i zagranicznych - z drugiej.

Ile mieliśmy

W 1997 r. działało 415 jednoosobowych spółek Skarbu Państwa o wartości nominalnej akcji 26.494.319.033 zł. Z liczby tej 39, o wartości akcyjnej 110.684.200 zł, było w stanie likwidacji. Natomiast spółek z częściowym udziałem Skarbu Państwa istniało 1.347, o wartości udziałów państwa wynoszącej 8.983.367.950, w tym 33 spółki o wartości 74.567.470 zł znajdowały się w stanie likwidacji. Wszystkie spółki z całkowitym i częściowym udziałem Skarbu Państwa, podlegały nadzorowi Ministra Skarbu Państwa. Do organów zarządzających tych spółek partie polityczne desygnowały swoich delegatów, co nadzwyczaj sprzyjało ich prywatyzacji.

Jeszcze w 1997 r. przedsiębiorstwa państwowe i banki państwowe, dla których organem założycielskim i zarządzającym byli minister skarbu i wojewodowie, posiadały fundusze własne o łącznej, szacunkowej wartości 42.099.088 tys. zł. która w czasie działalności gospodarczej powinna

wzrastać, a nie maleć, bo stanowi to przecież cel ich działalności.

Poza tym majątkiem Skarbu Państwa, minister SP wniósł część majątku narodowego do 38 różnych rodzajów fundacji o łącznej wartości 17.098 mln zł. Majątek ten w wielu przypadkach został dziwnie „uwłaszczony” i nadal po cichu się rozplywa.

W 2007 r. Skarb Państwa dysponował akcjami i udziałami w 1.344 spółkach, z których 982 prowadziło działalność gospodarczą, a wartość akcji i udziałów w tych spółkach wynosiła 198 mld złotych. Z tych 1.344 spółek tylko 410 było jednoosobowymi spółkami Skarbu Państwa z kapitałem o wartości 80 mld złotych. Na giełdzie papierów wartościowych notowano tylko 40 spółek dysponujących akcjami o wartości 73 mld zł. Najdroższe były spółki energetyczne wycenione na 56 mld złotych, których wartość znacznie wzrosła. Za nimi znajdowały się spółki kolejowe o wartości 12 mld złotych.

Po cichu, a potem jawnie

Pierwsze prywatyzacje odbywały się po cichu, niejawnie, począwszy od 1988 r., i obejmowały głównie nomenklaturę partyjno-rządowo-esbecką. Ta prywatyzacja nie podlegała ewidencji, choć objęła ona majątek wartości 200 mln zł. Tę jawną rozpoczęto w 1990 r. Istniało wtedy 8.453 zarejestrowanych przedsiębiorstw państwowych, z czego w okresie 1990-2000 „sprywatyzowano” 5.216, co stanowi 62% stanu wyjściowego. W 2002 r. działalność gospodarczą prowadziło 1.386 państwowych zakładów, z których w roku 2006 pozostało czynnych tylko 551, zlikwidowano 94, 188 znajdowało się w stanie upadłości. Zasadniczy cel prywatyzacji stanowiło unicestwienie najpierw wielkich przedsiębiorstw państwowych, określanych pogardliwie „moločami”. Tak naprawdę chodziło o sprzedaż uzbrojonych terenów, głównie miejskich, zabudowań i wyposażenia technicznego. W ten sposób firmy zagraniczne, przy pomocy polskich kondotierów, wyparły raz i zawsze polskie przedsiębiorstwa z ich zagranicznych rynków zbytu. Jednocześnie likwidowano centrale handlu zagranicznego, głównie eksportowe, co niemal całkowicie i nagle załamało polski eksport wyrobów przemysłowych i eksport budownictwa. W rezultacie nastąpiło zwiększenie importu inwestycyjnego i importu ogółem, w dużej części zbędnego czy wręcz śmietnikowego. Poprzedniej strukturze eksportowej nigdy już nie odbudowaliśmy, a i dziś w programach rządowych

ten problem nie istnieje.

Ponadto w Polsce zagraniczni właściciele z reguły zmieniali asortyment produkcji i wytwarzają części, elementy i półfabrykaty, a nie produkt finalny. W przypadku tego ostatniego nie oznakowuje towar został wytworzony w Polsce.

Pęta Balcerowicza

Nowo mianowany minister finansów, a jednocześnie wicepremier – Leszek Balcerowicz (funkcję pełnił w latach 1989-1991, a następnie za rządów AWS/UW w okresie 1987-2000), od razu wprowadził restrykcyjną politykę finansową służącą podbiciu ekonomicznemu Polski przez Zachód.

Na początku 1989 r. średnia stopa procentowa dla kredytów inwestycyjnych wahała się w granicach 4-7 procent, a kredytów obrotowych 7-10 proc. Od początku 1990 r. Balcerowicz podniósł drastycznie wszystkie stopy procentowe, w tym stopy odsetek od zaległości podatkowych oraz odsetki cywilnoprawne, czyli tzw. ustawowe, stosowane w relacjach podmiot–obywatel. Stopy kredytowe wzrosły w roku 1990 do ponad 72 proc., a stopa redyskontowa nawet do 106 proc. rocznie. Odsetki ustawowe wzrosły do 92 proc. średniorocznie, odsetki od zaległości podatkowych nawet do 212 proc. średniorocznie, a czasowo aż do 720 proc.

Horrendalnym podniesieniu stóp, co stanowiło bandytyzm ekonomiczny, towarzyszył bandytyzm prawny, bowiem nowo wprowadzone stopy procentowe obejmowały nie tylko nowe umowy kredytowe, ale również wszystkie kredyty udzielone uprzednio. Czyli już w trakcie trwania umów kredytobiorcom narzucono nowe warunki w czterech tytułach odsetkowych, po to, aby nie mogli prowadzić działalności gospodarczej. Zostali oni z góry skazani na straty. Wszystkie przecież rodzaje kosztów były uprzednio kalkulowane w oparciu o stopy z umów zawartych przed rokiem 1990. Nagły wzrost stóp procentowych prowadził nieuchronnie do szybkiej upadłości i likwidacji przedsiębiorstw państwowych z powodu niewypłacalności, w konsekwencji do ich upadku, a to z kolei dawało asumpt do ich pospiesznej, przymusowej prywatyzacji pod pozorem braku rentowności. Metody te przypominają niszczenie własności prywatnej domiarami w czasach stalinowskich. Zadłużone w ten sposób podmioty gospodarcze nie mogły spłacić nie tylko kapitału

uzyskanego z kredytu, ale i ponad dziesięciokrotnie wyższych odsetek, tym bardziej że władze i banki przyjęły zasadę, że wszelkie spłaty dłużnika (kredytobiorcy) najpierw są zaliczane na spłatę odsetek, a dopiero reszta na spłatę kapitału kredytowego.

Balcerowicz stworzył sytuację wieczystego zadłużenia i niemożności spłaty kredytów kiedykolwiek, co przyspieszało nagonkę prywatyzacyjną zarówno ze strony władz, jak i różnych kombinatorów krajowych i zagranicznych. Stosunkowo często przyjmowano kwotę zadłużenia przedsiębiorstwa cenę jego sprzedaży. Wycena przedsiębiorstwa zazwyczaj miała charakter uznaniowy. Z zasady kwestionowano wartość ewidencyjną majątku trwałego, twierdząc, że majątek ten został już amortyzowany, jest mało wartościowy produkcyjnie, a to rażąco zaniżało wartość podmiotu gospodarczego. Ponadto do wyceny z reguły nie zaliczano wartości gruntu, na którym znajdował zakład. Przejęć za należności kredytowe i odsetkowe dokonywały także banki. Uzyskały one zamiast swoich należności kredytowych na udziały czy na akcje u tych kredytobiorców. W sztucznie zawyżonej części odsetkowej uzyskiwały one korzyści finansowe czy majątkowe niemal za darmo. Wskutek wstrząsowej polityki finansowej nastąpiła niemal powszechna niewypłacalność różnorodnych podmiotów gospodarczych, ogromne zatory płatnicze i zastosowana przez władze blokada kredytowa wobec firm państwowych.

W takich to warunkach ekonomicznych następował aktywny politycznie proces przekształceń prywatyzacyjnych. Innymi słowy, chodziło o wyprzedaż polskich zakładów jak najszybciej i jak najtaniej.

Apogeum wyprzedaży

31.10.1997 r. rządy w Polsce objęła koalicja AWS-UW. Na czele gabinetu stanął Jerzy Buzek (AWS), kluczowe resorty gospodarcze objęli bądź funkcjonariusze UW, bądź ludzie z AWS, których poglądy na gospodarkę (a raczej wykańczanie polskiej gospodarki) mieli tożsame z partią Bronisława Geremka. Tak więc wicepremierem i jednocześnie ministrem finansów został Leszek Balcerowicz, procederze wyprzedaży majątku narodowego zaciekle pomagał mu minister skarbu państwa – E. Wąsacz (AWS), zdymisjonowany dopiero 16.08.2000 r. Rządy Buzka stanowią apogeum wyprzedaży (z reguły za bezcen) majątku narodowego, zaś rok 2000 jej szczyt.

W roku 1999 majątek Skarbu Państwa (w tym państwowe zasoby własności rolnej) wyceniono na

159 mld zł (ok. 41 mld USD). Wartość samych przedsiębiorstw i banków państwowych i jednoosobowych spółek Skarbu Państwa oraz udziałów i akcji państwa w różnych podmiotach gospodarczych wynosiła ok. 137 mld zł (ok. 35 mld USD). Przyjęto wtedy (teoretycznie), że część majątku państwowego służąca zadaniom publicznym nie będzie prywatyzowana. Jego wartość oszacowano na ok. 21 mld złotych.

Tylko w roku 2000 "sprywatyzowano" poprzez sprzedaż: Polski Koncern Naftowy SA, Telekomunikację Polską SA, Bank Handlowy w Warszawie SA, Bank PBK SA, Bank Pekao SA, Orbis SA. Nadto rozpoczęto przygotowania do prywatyzacji głównych sektorów gospodarki: energetykę, hutnictwa, cukrownictwa, górnictwa węgla kamiennego, a nawet przemysłu obronnego. Forsowa też przyspieszenie prywatyzacji bezpośredniej, czyli sprzedaży całkowitej. W tym samym roku rozpoczęto sprzedaż 9 spółek w ramach prywatyzacji pośredniej, tzw. kapitałowej, czyli udziałów i akcji w spółkach Skarbu Państwa wcześniej powstałych w ramach komercjalizacji. W grupie tych spółek były: Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja SA, Elektrociepłownia Warszawskie SA, Polskie Linie Lotnicze LOT SA, Elektrociepłownia im. T. Kościuszki SA, Zakłady Farmaceutyczne Polfarma SA, Szczecińskie Zakłady Nawozów Fosforowych "Superfosfat" SA, Kieleckie Zakłady Przemysłu Wapienniczego SA, Zakłady Gipsowe Dolina Nidy oraz Opoczno SA. W innych spółkach nastąpiła warunkowa sprzedaż akcji, tj. w Elektrociepłowni Wybrzeże SA, w Górnośląskim Zakładzie Energetycznym SA i w Śląskiej Spółce Cukrowej SA.

Minister skarbu sprzedawał też udziały i akcje 24 spółek Skarbu Państwa oraz rozpoczął sprzedaż akcji i udziałów w 80 nowych spółkach, w 32 wznowił sprzedaż akcji i udziałów, jak również wznowił procesy upadłościowe. W roku 2000 całkowicie sprywatyzowano 35 spółek i w 12 rozpoczęto sprzedaż. Z niepełnych danych wynika, że podczas 20 lat prywatyzacji wpływy finansowe wyniosły zaledwie 94,54 mld zł, w tym ze sprzedaży banków 22,52 mld zł.

Co charakterystyczne, w żadnych materiałach sejmowych nie można znaleźć danych o wpływach dewizowych z tej prywatyzacji. Nie ma też wykazu sprywatyzowanych czy przekształconych w spółki zakładów, komu zostały sprzedane, jakie uzyskano za nie należności oraz jakie poniesiono koszty w trakcie sprzedaży, czy przekształcania danego zakładu.

Kto się obłowił?

Przyjrzyjmy się, ile w niektórych latach zarobiły zagraniczne firmy doradcze.

Wydatki te w 1993 r. stanowiły kwotę ponad 37 mln zł. Wówczas sprzedawano 184 przedsiębiorstw. W 100 przypadkach brali udział "doradcy" zagraniczni, w większości obce banki. Oto lista tych, którzy w owym roku najbardziej się obłowili. Habros Bank zajął się sprzedażą 5 państwowych zakładów papierniczych, za co policzył sobie i wziął 4,4 mln zł. Bain and Company "obrabiał" przedsiębiorstwa z branży telekomunikacyjnej za 7,3 mln zł. Price Waterhouse pobrał 1,1 mln zł, White and Case – 110 tys. zł, Samuel Montagu - I, 586 mln zł, Creditanstalt Investment – 4,4 mln zł. Zakłady "Stomil" prywatyzowało Societe General za 890 tys. zł. Inni doradcy policzyli sobie następująco: Nicom Consulting – 200 tys. zł, NM Rothschild – 270 tys. zł, Winson and Elkins -150 tys. zł, Dickions Wright – 300 tys. zł, BAA – 143 tys. zł, KPMG – 400 tys. zł, Artur Andersen – 1,214 mln zł, Deloitte and Touche – 100 tys. zł, Kleinwort Benson Limited – 260 tys. zł, International Finance Corporation – 1,1 mln zł, York Trust 160 tys. zł, ING Bank 90 tys. zł. Ci i inni "doradcy" kosztowali budżet państwa (czyli nas wszystkich) 26 mln zł, co stanowiło 69 proc. kosztów obsługi wyprzedzającej sprzedaży majątku narodowego w 1993 r.

W 1994 r. koszty te opiewały na 22,893 mln zł, z czego firmom obcym, przeważnie bankom, zapłaciliśmy 16,8 mln zł, czyli 73,5 proc. tej kwoty. "Krajowcy" uzyskali 5,2 mln zł, tzn. 22,7 proc. Zapłacony z budżetu państwa od niektórych transakcji z firmami zagranicznymi podatek VAT wypełnia różnicę. Price Waterhouse zajął się hutami szkła "Jarosław" i "Kunice" za 1,5 mln zł. Bain and Company "prywatyzował" fabryki baterii, w tym znaną "Centra Poznań", za 380 tys. zł. Dams Moore za "zajęcie się" celulozowniami i zakładami papierniczymi uzyskał 350 tys. zł.

Rothschild doradzał, jak "spylić" Orbis za 250 tys. zł. Morgan Grenfell za "prywatyzację" fabryk tytoniowych wziął 150 tys. zł. International Financial Corporation zarobił 1,7 mln zł.

W następnym, 1995 r., koszty obsługi "prywatyzacji" 121 zakładów państwowych wyniosły 34,8 mln zł, z czego firmy zagraniczne wzięły 21,094 mln zł, czyli 69,7 proc. Były to z reguły zachodnie banki, które obsługiwały 36 największych państwowych zakładów. W większości przypadków podatek VAT zapłacała za nich strona polska.

A oto czołówka najdroższych z roku 1995. International Finance Corporation za "prywatyzację" Cementowni Ożarów otrzymała 2,516 mln zł, a za KOW Kujawy 2,282 mln zł, razem – prawie 4,8 mln zł. Morgan Grenfell zajmujący się państwowymi fabrykami papierosów policzył sobie łącznie 132 mln zł. Były to zakłady w Augustowie, Radomiu, Łodzi, Krakowie, Poznaniu. Business Analysis and Advisers (BAA) za wynegocjowanie wartości spółki oraz zobowiązań inwestycyjnych dostała 270 tys. zł, a firma Schoder za pomoc przy "prywatyzacji" zakładów papierniczych otrzymała prowizję "sukcesu prywatyzacyjnego" w kwocie 418.018 zł. Central Europe Trust za doradztwo przy prywatyzacji zakładów "Hanka" w Siemianowicach Śląskich zarobiła 235.820 zł.

W 1996 r. "prywatyzacja" kosztowała Polaków 39,446 mln zł. Rozdzielono ją na kapitałową (koszt 36,25 mln zł) i przetargową (koszt – 3,196 mln zł). "Prywatyzacji" kapitałowej podlegało 67 zakładów, a przetargowej – 51. Przy pozbywaniu się 20 największych zakładów drogą kapitałową 10 ważniejszych zakładów drogą przetargową "doradzały" firmy zagraniczne, głównie banki. W pierwszym przypadku kosztowało to polskiego podatnika 28,58 mln zł, a w drugim – 2,901 mln zł. Na cudzoziemskie doradztwo wydaliśmy wtedy 31,481 mln zł, czyli 80 proc. "prywatyzacyjnych" kosztów.

A komu wówczas zapłaciliśmy najwięcej? Morgan Grenfell and Cooperation Ltd doradzał przy zbyciu 6 największych zakładów tytoniowych: w Augustowie, w Radomiu (2 zakłady), Krakowie, Lublinie i Poznaniu, za co otrzymał 22,936 mln zł. Prócz tego zapłaciliśmy za niego VAT – 633 tys. zł. Hambro Bank za przetarg na Zakłady Przemysłu Celulozowego Kwidziń dostał 4,535 mln zł. Z tytułu "sukcesu za prywatyzację" Browarów w Tychach Finkorp pobrał prowizję 1,993 mln zł, a Zakład w Kętach firma Evip – 698 tys. zł.

Pro-Invest otrzymał prowizję za sprzedaż akcji spółki FAEL w kwocie 1,191 mln zł. Z kolei firma I otrzymała premię 190 tys. zł za "prywatyzację" Browarów Piast we Wrocławiu.

W roku 1997 "prywatyzacja" kosztowała nas 65,726 mln zł, z czego udział obcych doradców wynosił 69 proc.

Rok 2000 stanowi szczyt ilościowego udziału obcych spółek doradczych lub firm, lub ich spółek-córek funkcjonujących w naszym kraju.

Usługi tych firm były średnio czterokrotnie droższe niż podmiotów polskich o tym samym profilu. Najwięcej kosztowała nas “prywatyzacja” polskich banków. Za PKO SA Credit Suisse First Boston z o.o. wzięła 4,6 mln zł, a Nikom Consulting Ltd pobrał 6,625 mln zł za Bank Zachodni SA. W wysokości honorarium “przebił” wszystkich ABN Amro Bank Polska, który za “prywatyzację” PZU policzył sobie 12 mln złotych. TDI -Towarzystwo Doradztwa Inwestycyjnego za “prywatyzację” Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta SA wzięło 1,4 mln złotych. Tylko za doradztwo p. zawieraniu umowy kupna-sprzedaży akcji Wytwórni Wyrobów Tytoniowych SA w Poznaniu Deutsche Morgan Grenfeel zapłacono 720 tys. zł. Innym wypłacono: Central Europe Trust Polska z o.o. - 1,3 mln zł, spółce Doradztwo Gospodarcze DGA - 1.830 tys. zł. White and Case za doradztwo przy odszkodowaniach otrzymało 980 tys. zł. Firmy polskie za analogiczne usługi brały w tym samym roku średnio 52,5 tys. zł.

“Wolny najmita”

Przedstawiony powyżej zapis wyprzedaży majątku narodowego Polaków, choć niepełny, jest obrazem wstrząsającym. Na oczach całego narodu ekipy zwące się raz lewicowymi, raz prawicowymi wyprzedały dorobek wielu pokoleń Polaków. Chciałoby się napisać, że dokonano “wyprzedaży bezmyślnej”. Takie określenie stanowiłoby jednak kłamstwo. Konsekwencja i determinacja w oddawaniu naszego majątku obcym świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Była to od początku do końca operacja przemyślana i rozłożona na etapy. Kraj, który nie posiada we własnych rękach kluczowych, strategicznych gałęzi gospodarki, jest skazany na niebyt polityczny, a jego niepodległość staje się fikcją. Rządzący Polską kondotierzy zagranicznych koncernów i agenci obcych wywiadów poszli dalej: nie tylko pozbawili nas branż strategicznych, ale również innych gałęzi gospodarki. A zakrawa już na cynizm, za tzw. prywatyzację na rzecz obcych Polacy musieli zapłacić z własnych kieszeni. Nawet przy tym podłym, zdradzieckim procederze, dawano zarobić różnej maści doradców zagranicznym, odsuwając polskie firmy doradcze.

Początkowo była to wyprzedaż chaotyczna. Potem przybrała charakter planowy, systemowy i w ciągu bez mała ćwierćwiecza średniej wielkości, zasobny, uprzemysłowiony kraj położony w centrum Europy został prawie całkowicie pozbawiony własnej gospodarki. Piszę “prawie”, ponieważ “ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej” pozostała jeszcze wyprzedaż ostatniego dobra

narodowego - ziemi. Ten "problem" już rozwiązuje.

Część Polaków posiada jeszcze nieruchomości. Tę sprawę załatwi podatek katastralny, do którego wprowadzenia od kilku lat przymierzają się rządzący. Natomiast Ziemie Odzyskane przejmą Niemcy, co już się dzieje.

Polacy zostali "wolnymi najmitami", szukającymi pracy i chleba za granicą, a jest ich już ponad 2 m

Proceder eutanazji polskiej gospodarki kontynuuje od 2007 r. koalicja PO-PSL, bo pomimo "osiągnięć" prywatyzacyjnych poprzednich rządów jeszcze trochę gospodarki pozostało w rękach polskich. Ta "sześciolatka" wymaga jednak odrębnego omówienia.

Zbigniew Lipiński

Artykuł ukazał się w ostatnim numerze "Naszej Polski" z 8 października 2013r.

Kontynuacja tematu nastąpi w następnym numerze!!!